

- Moszyński K.: *Kultura ludowa Słowian, I Kultura materialna*, Kraków 1929.
- Moszyński K.: *Polesie Wschodnie*, Warszawa 1928.
- Moszyński K.: *Atlas kultury ludowej w Polsce, zeszyt 1 i 2*, Kraków 1934/1935.
- Pfeiffer L.: *Die Werkzeuge der Steinzeitmenschen*, Jena 1920.
- Pietkiewicz C.: *Polesie Rzeczyckie, I, materiały etnograficzne, kultura materialna*, Kraków 1928.
- Pleszczyński A. ks.: *Bojarzy Międzyrzeczcy*, Warszawa 1893.
- Poniatowski S.: *Etnografja Polski, Wiedza o Polsce III*, Warszawa 1932.
- Sałoni A.: *Lud wiejski w okolicy Przeworska, Wisła XI*, Warszawa 1897.
- Sałoni A.: *Zaściankowa szlachta w Delejewie, Materiały Antrop. Archeol. Etnograf. XIII*, Kraków 1914.
- Sałoni A.: *Lud Rzeszowski, Materiały Antrop. Archeol. Etnograf. X*, Kraków 1909.
- Schnippel E.: *Volkskunde von Ost- und Westpreussen, I*, Danzig 1921, II, Königsberg 1927.
- Świętek J.: *Borowa, Materiały Antrop. Archeol. Etnograf. VII*, Kraków 1904.
- Szuchewicz W.: *Huculszczyzna I*, Kraków 1902.
- Zawada P.: *Z życia górali w Istebnej i okolicy, Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski“ III*, Cieszyn.

SEBASTJAN FLIZAK

## EKSPANSJA PODHALAŃSKIEJ KULTURY LUDOWEJ

(L'EXPANSION DE LA CIVISATION POPULAIRE DE PODHALE)

Kto znał przed wojną okolice Mszany Dolnej, Niedźwiedzia i Poręby Wielkiej, ten przechodząc lub przejeżdżając tędy dzisiaj zdziwić się musi, jak dalece zmieniło się oblicze tutejszych wiosek. W przeciągu 15 lat nastąpiły liczne zmiany w ubiorach, częściowo w budownictwie i zwyczajach. A stało się to nie pod wpływem nowych warunków życia, lecz pod naciskiem mody, która idzie z dwóch stron: z miast i z Podhala. Gdy w niedzielę w Mszanie Dolnej przypatruję się ludowi, nie chce mi się wierzyć, że jestem w tej samej Mszanie Dolnej, którą znałem od dzieciństwa. Jakieś nowe plemię wyrosło w uroczej dolinie nadrabskiej w tym czasie, gdy zmienne losy trzymały mnie zdala od stron rodzinnych. Zamiast dawnych bogato cyfrowanych hazuk (ryc. 1. i 2) widzę tandetne kapoty, kypce znikły najwcześniej i ustąpiły miejsca butom i trzewikom, kapełusz ozdobiony kostkami, stał się również rzadkiem zjawiskiem. Z całego dawnego kostjumu zostały się tylko portki z białego domowego sukna. — Ale i w tej części garderoby zaszła duża zmiana: zmienił się krój i ornamentyka. Dawniej mieszkaniec Mszany albo Poręby nosił spodnie

wprawdzie nie tak szerokie jak Krakowiak, ale swobodnie spadające po nogach z lampasikami z czerwonego „stamentu“ po bokach i dołem również obwiedzione czerwonym wyszyciem.



Ryc. 1. Chłop z Podobina w hazuce, stroju tradycyjnym, obecnie coraz bardziej wychodzącym z użycia.  
Fot. S. Flizak

Obecnie nogi młodej generacji tkwią w ciasnych na podhalańską modłę skrojonych i przyozdobionych nogawicach. Gdyby przed 20 laty miejscowy parobczak wdział na siebie takie ubranie, stałby się przedmiotem szyderstw i nie śmiałby się w niem pokazać w kościele ani na jarmarku. — „Widzicie, jakie to mo klyscoki“ — szydziły jeszcze przed wojną dziewczęta z chłopaka, któremu krawiec uszył zbyt ciasne spodnie. Dziś z klyscoków już nikt nie szydzi, przyjęły się powszechnie i trwale. Jakże wyjaśnić tę ewolucję w kroju i w ornamentyce portek, która się dokonała na całym obszarze od granicy Nowotarszczyzny aż prawie po Myślenickie?

Oczywiście stało się to z chęci upodobnienia się do tej grupy etnicznej, która dzięki literaturze, sztuce i publicystyce dostąpiła największej popularności między polskimi góralami. Ale dlaczegoż stało się to dopiero w ostatnich 15 latach, skoro sąsiedzkie sto-

sunki między Nowotarszczyzną a ich północnymi sąsiadami także w przeszłości były bliskie i ożywione? Otóż przypisać to należy propagandzie w czasie powojennym przez inteligencję, prasę, przez zjazdy Podhalan, przez letników i gości, którzy przyjeżdżając w te strony przynoszą ze sobą konwencjonalny kult podhalańskiej górszczyzny przejęty z literatury.

Jeszcze potężniejszym czynnikiem propagandy podhalańszczyzny jest służba wojskowa. Mamy podhalańskie pułki. Żołnierze noszą pelerynki, imitujące zakopiańskie cuhy i piórka przy czapkach, orkiestra wygrywa im zbójnickie melodje i tańce, oficerowie wpajają im sporą dozę regionalnego patryjotyzmu. Nic więc dziwnego, że chłopak z Mszany Dolnej albo z Poręby Wielkiej wynosi z wojska przekonanie, że wszystko co z Nowotarszczyzną i Zakopanem ma związek, jest najdoskonalsze i ładniejsze, że być Podhalańszczyzną jest największym zaszczytem. Powróciwszy zaś do rodzinnej wsi, uważa za rzecz najpilniejszą przebrać się za doskonałego górala, jakim jest Podhalańczyk i zarzuca tradycyjny strój swych ojców, śpiewa z towarzyszami przeciągłe zakopiańskie śpiewki



Ryc. 2. Chłop z Mszany Górnej w hazuce, obwiedzionej u dołu czerwonym sznurkiem. Ten ornament odróżnia z reguły hazuki górno- i dolnomszańskie od porębskich.  
Fot. S. Flizak

i w obyczajach stara się naśladować podhalańskie maniery. Przebywając w maju b. r. w Podobinie, miałem sposobność przysłuchiwać się wieczorami tym śpiewom, jak rozlegały się po wsi, jeszcze trochę niewprawne i obce, i jak się mieszały z pobożnymi pieśniami dziewcząt odprawiających swoje „majówki“ przy polnych kapliczkach.

Moda wypiera również rodzimy biały serdaczek bez rękawów (rycina 3) a wprowadza zakopiański bronzowy. Pytam się parobczaka, dlaczego młodzież wprowadza ten obcy ubiór, kiedy miejscowy jest bezsprzecznie ładniejszy. „Prowda, ze ładniejszy“ — odpowiedział — „ale jak sie kany dalej jedzie, to sie ludzie śmieją z naszych serdocków“. — Jasnem jest dlaczego się śmieją. Tam dalej t. j. po miastach i po wsiach bliżej miast publiczność dawno się oswoiła z góralszczyzną zakopiańską i przywykła patrzeć na bronzowy kożuszek i ciasne portki, jako na typowe znamiona prawdziwego górala, podczas gdy chłop od Mszany Dolnej przedstawia się tam dziś jeszcze jako gatunek pośledniejszy, w hierarchji etnicznych ugrupowań stojący znacznie niżej od Zakopańca.

Podhalańska moda zaznacza się również coraz wyraźniej w budownictwie. Kto stawia nową chałupę, zwłaszcza z przeznaczeniem na przyjmowanie letników, nadaje jej styl willi zakopiańskiej. Więcsy ciesielkowie w Porębie W. czy w Mszanie D. zapatrują się na wzory w pobliskiej Rabce, która naturalnie nawet w szczegółach kopiuje Zakopane.

I nikt nie stara się z miejscowych oryginalnych form, stanowczo odmiennych od zakopiańskich, wyprowadzić nowy uszlachetniony typ, jak to uczynił Witkiewicz w Zakopanem.

Ten brak odporności na obce wpływy i wyzbywanie się rodzimego charakteru, ma swoją głębszą przyczynę. Stwierdzić mianowicie należy, że nie wyszedł stąd żaden twórczy genjusz w rodzaju Tetmajera lub Reymonta, w którymby ten szczerp miał swego wyrażiciela i przedstawiciela, któryby w poezji lub sztuce udostojnił życie swych bliższych rodaków i wobec szerokiego świata nadał im ten prestiż, jaki twórcy z Podhala nadali swym braciom z pod Tatr. A nawet najznacniejszy człowiek z tej okolicy Franciszek Szmciarz (pseudonim Wł. Orkan) udawał w swym snobizmie Podhalańczyka i propagował podhalańszczyznę.

Bardzo ciekawe jest śledzenie rozwoju tej ekspansji podhalańskiej. Powstaje pytanie, czy w ślad za materialną kulturą podhalańską, przyjmiemy się także w tych stronach narzecze Podhalańczyka, czy Porębianie i Mszanianie będą mówić: zito, cisty, czy też po dawnemu zyto, cysty.



Ryc. 3. Chłop z Podobina w serdaczku bez rękawów barwy białej. To okrycie również zwolna jest wypierane przez bronzowe serdaczki zakopiańskie. Fot. S. Flizak.

**Uchwały pierwszego Kongresu bajkoznawców w Lundzie,  
wniesione przez Prof. Waltera Andersona i Prof. Oskara Looritsa,  
przyjęte na końcowem posiedzeniu Kongresu dnia 8. listopada 1935.**

1. Postęp bajkoznawstwa, podobnie jak postęp badań folklorystycznych wogóle, zależy przede wszystkim od zakładania i celowej organizacji narodowych archiwów folklorystycznych.

2. Każdy naród powinien w miarę możliwości posiadać własne centralne archiwum folklorystyczne, zawierające wszystkie, kiedykolwiek zapisane tradycje ustne danego ludu, bez względu na to, czy zostały one ogłoszone drukiem czy też jeszcze nie.

3. Istnienie archiwów prowincjonalnych jest tylko pożądane, o tyle że mogą one ułatwić zbieranie i przechowywanie tradycji ludowych na mniejszych terytorjach. Jako zasadę należy przyjąć, że wszelkie materiały, znajdujące się w archiwach prowincjonalnych, powinny być w oryginale lub odpisie również w archiwum centralnem.

4. Każde centralne archiwum folklorystyczne ma następujące zadania:

a) przechowywanie, w oryginale lub odpisie, wszelkich u danego ludu już istniejących zapisów ludoznawczych;

b) dbałość o możliwie systematyczne uzupełnienie i sprawdzanie posiadanego materiału: 1-o! przez wysyłanie w teren naukowo wyszkolonych zbieraczy, 2-o przez organizowanie sieci dobrowolnych współpracowników i systematyczne rozsyłanie kwestjonariuszy, 3-o przez zachęcanie młodzieży szkolnej do spisywania tradycji ludowych;

c) porządkowanie i katalogowanie wszystkich materiałów w taki sposób, by po potrzebne teksty ich badacze mogli zwracać się listownie a nie musieli osobiście;

d) zbieranie, porządkowanie lub przynajmniej sporządzanie bibliografii wszystkich tekstów ludowych danego narodu, ogłoszonych drukiem, zwłaszcza rozproszonych w mało znanych lub niedostępnych publikacjach, w utworach literackich, dziennikach, czasopismach, kalendarzach i t. d.;

e) ogłaszanie posiadanych tekstów w sposób, odpowiadający wymaganiom naukowym.

5. Szczególnie ważnem zadaniem międzynarodowej organizacji badań bajkoznawczych byłoby udostępnienie badaczom tekstów, spisanych w mało znanych językach. W tym celu pożądane byłoby przekładanie zbiorów tego rodzaju tekstów na któryś z języków światowych. Kongres oświadcza się za przekładem tego rodzaju tekstów na język angielski i za zdobyciem międzynarodowych środków finansowych na ten cel. Kongres pragnąłby, by przekłady te sporządzono w większej ilości egzemplarzy, przechowywanych w najważniejszych ośrodkach specjalnych badań.

6. Kongres kładzie nacisk na potrzebę międzynarodowej organizacji zbieractwa folklorystycznego w krajach, w których warunki miejscowe nie pozwalają dotąd na zorganizowanie dostatecznie czynnych archiwów, oraz na zdobycie międzynarodowych środków finansowych na wysłanie do tych krajów zbieraczy-ludoznawców.

7. Kongres wyraża życzenie, by znaleziono środki, umożliwiające zwalnianie poważnych badaczy od części kosztów, związanych z zamawianiem przez nich odpisów w archiwach.